

Protokół przesłuchania świadka

3 4

Dnia 8 stycznia 1947 roku w Warszawie Sędzia Sądu Grodzkiego w Warszawie, delegowana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Janina Skoczyńska, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10.XI.1945 roku o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293) przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k., świadek zeznał, co następuje :

Imię i nazwisko : Roman Kowalski

data urodzenia : 17.II.1901 roku.

wyznanie : rzymsko katolickie

narodowość i przynależność państwowa : polska

stan cywilny : żonaty

miejsce zamieszkania : Warszawa, ul. Smolna 34 m.1

wykształcenie : średnie

zawód : handlowiec.

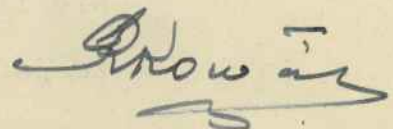
W pierwszych dniach powstania warszawskiego. 2-go lub 3-go sierpnia 1944 roku, zostałem zabrany razem z całą ludnością cywilną z ul. Smolnej przez Niemców do Muzeum Narodowego. Ogółem zabranych było do Muzeum Narodowego około paru tysięcy osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Warunku przebywania w Muzeum były wyjątkowo ciężkie, ludzie spali na podłodze, nie dostarczano nam przez cały czas żadnego pożywienia. 4 sierpnia Niemcy wypuścili znaczną liczbę osób, pozostawiając na miejscu około 300-400 osób. W tej ostatniej grupie znajdowałem się i ja z moim synem, Stefanem Kowalskim. Ogłoszono nam, że jesteśmy zakładnikami i że nie będziemy już ~~zab-~~

4

z Muzeum wypuszczeni. Cała nasza grupy zgromadzona była w kotłowni. O ile sobie przypominam, to 5 sierpnia z naszej grupy zabrano około 30 mężczyzn. Po paru godzinach z liczby zabranych wrócił tylko jeden mężczyzna, nazwiska jego nie znam, który opowiadał nam, że cała grupa 30 mężczyzn była umieszczona przez Niemców przed czołgami i zawieszona na ul. Bracką. Ze swej strony przypuszczam, że zawieszona ich do barykady, znajdującej się na rogu ul. Widok i Brackiej. Powstańcy dali salwę do czołgu, na skutek czego kilkunastu zakładników zostało od razu zabitych, a kilkunastu ciężko rannych. Opowiadający zdołał doczołgać się do bramy i w ten sposób ocalał przed strzałami powstańców.

W nocy z 5 na 6 sierpnia 1944 roku Niemcy urządzili w Muzeum Narodowym "rozprawę sądową", oskarżonych było czterech t.j. ja, mój syn, p. Tomaszewski, który obecnie nie żyje i p. Henryk Popielowski, zamieszkały obecnie w Warszawie, przy ul. Skaryszewskiej 10. Ja byłem oskarżony o to, że w czasie pobytu w Muzeum Narodowym próbowałem dostarczyć trzech ubrań cywilnych żołnierzom niemieckim, którzy rzekomo chcieli przejść na stronę powstańców.

Rozprawa sądowa polegała na tym, że zabrano nam wszystkie pieniądze, dokumenty i kosztowności, poczym oświadczone nam, że zostaliśmy skazani na śmierć. "Sądziło" nas trzech Niemców. Od razu wezwano pluton egzekucyjny dla wykonania wyroku.



5 21

Wówczas, nie mając nic do stracenia, wszedłem w porozumienie z dowódcą odcinka Muzeum, który właśnie nadszedł. Dowódca ów zgodził się, że zwolnią mnie za pewną ilość zegarków. Wykonanie wyroku rzeczywiście wstrzymano, zostaliśmy powtórnie przesłuchani, poczym pozwolono mi udać się do mojego mieszkania przy ul. Smolnej 34 po zegarki. Przyniosłem do Muzeum "arodowego 14 zegarków, za które zwolniono 23 osoby.

pozostała grupa zakładników pozostała w Muzeum Narodowym, o ile wiem, znaczna ich ilość została następnie wywieziona do obozów koncentracyjnych. W tej liczbie był Wiktor Szantyr, którego znałem i wiem napewno, że był w obozie w Oranienburgu.

Przeczytałem.

J. Procyński
Sędzia.

Procyński